

ANDRZEJ WOŹNIAK

CZASOPISMO KAUKASKIEJ POLONII

„Kaukaska Polonia”¹ – tytuł wydawanego od niedawna w Tbilisi czasopisma, wywołuje skojarzenie przede wszystkim historyczne. Do połowy lat dziewięćdziesiątych o współczesnej kaukaskiej Polonii służyło się niewiele. Często pisano o Polakach na Litwie, Białorusi, Ukrainie, czy w odległym Kazachstanie. Pojawiały się wiadomości o skupiskach polskich na Łotwie i w innych rejonach dawnego Związku Radzieckiego.

O Polakach na Kaukazie napisano wprawdzie sporo, ale publikacje te odnosiły się do dość odległej przeszłości – XIX i początków XX wieku. Skupiska polskie na Kaukazie, zwłaszcza w Gruzji i w Azerbejdżanie, były wówczas stosunkowo liczne, nieźle zorganizowane, a Polacy zajmowali niejednokrotnie wysoką pozycję w życiu społecznym krajów osiedlenia.

Rewolucja 1917, a następnie proklamowanie w 1918 r. niepodległości i związane z tym „unaradawianie” i reorganizacja wielu dziedzin życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego krajów kaukaskich, spowodowały głębokie zmiany w położeniu większości mieszkających tu, niekiedy od paru pokoleń, Polaków. Wielu z nich, zatrudnionych na wysokich stanowiskach w administracji, policji, służbie zdrowia oraz wojsku, straciło pracę z dnia na dzień, a ich miejsca zajmowali obywatele nowo powstających państw. Zwolnienia dotknęły nawet Kolej Zakaukaską, gdzie Polacy byli zawsze najbardziej cenionymi pracownikami. Gwałtownie obniżył się poziom życia większości polskich rodzin, a niektóre z nich znalazły się wręcz w biedzie. Wyjazd do odzyskującego wówczas niepodległość kraju był zatem często jedyną perspektywą nawet dla tych, którzy nigdy przedtem o nim nie myśleli. Zaczynają się więc powroty kaukaskich Polaków do ojczyzny, z upływem czasu coraz bardziej masowe. Repatriacja, odbywająca się w bardzo trudnych warunkach, trwała z przerwami do 1924 r. Pozostali na Kaukazie nieliczni. Tak np. w Gruzji, gdzie przed I wojną światową mieszkało około 15 tys. Polaków, w 1926 r. było już tylko niewiele ponad 3 tys. Po sowietyzacji Gruzji ich kontakty z Polską, a nawet z istniejącym w Tyflisie konsulatem RP, były – z obawy przed represjami – bardzo ograniczone. Dotychczasowe formy organizacyjne życia gruzińskiej Polonii przestały istnieć, a wszelkie przejawy jej działalności zamarły. Losy Polaków, którzy pozostali na Kaukazie po sowietyzacji są badaczom niemal zupełnie nieznane, dlatego też trudno dziś określić, jakie straty poniosły owe resztki kaukaskiej Polonii w okresie lat trzydziestych i w latach wojny. Wiadomo natomiast, że w latach 1939–1948 znalazła się na Kaukazie znaczna liczba obywateli polskich, przesiedlonych, deportowanych i uwięzionych. Od końca 1943 r. liczba ta jednak szybko malała. Początkowo było to spowodowane mobilizacją do tworzonych pod dowództwem płk. Z. Berlinga formacji polskich, później rozpoczęły się indywidualne powroty do kraju, a w latach 1946–1948 prowadzona była oficjalna akcja repatriacyjna. Po jej zakończeniu, oprócz Polaków „miejscowych”, mieszkających na Kaukazie od dawna, pozostała tu również niewielka, trudna do określenia liczba byłych obywateli polskich, którzy znaleźli się tam w czasie wojny i z różnych powodów nie powrócili do kraju. W okresie powojennym nie było, oczywiście, żadnych możliwości tworzenia na Kaukazie organizacji polonijnych. Przez wiele lat jedynym miejscem, w którym

¹ „Kaukaska Polonia”, nr 1, nr 2, 1999: wyd. Polskie Centrum Edukacyjne w Gruzji (Tbilisi).

spotykać się mogli tutejsi Polacy (a przede wszystkim mieszkańcy stolicy Gruzji) pozostawał kościół św. Piotra i Pawła w Tbilisi, którego proboszczem był przez wiele lat ks. Jan Śnieżyński.

Sprzyjające warunki tworzenia organizacji polonijnych powstały po rozpadzie Związku Radzieckiego i odzyskaniu niepodległości przez trzy republiki zakaukaskie – Gruzję, Azerbejdżan i Armenię. Krajem, w którym możliwości te zostały najwcześniej i najszerzej wykorzystane była Gruzja, gdzie od kilku lat mamy do czynienia ze zjawiskiem określanym przez Justynę Doboszyńską w jej pracy magisterskiej jako „eksplozja polskości”. Ta „eksplozja polskości” to dający się od kilku lat zauważyć wśród mieszkańców Tbilisi o polskich korzeniach, rosyjskojęzycznych i przeważnie nie znających języka polskiego, wzrost zainteresowania własnym pochodzeniem, krajem przodków, jego kulturą i językiem, to powstające od lat kilku i coraz liczniejsze organizacje polonijne. Dziś jest ich w Gruzji parę, o starszej lub nowszej metryce. Niektóre przestały już istnieć, nie zapisawszy się niczym trwałszym w dziejach tbiliskiej Polonii, inne rozwinęły lub rozwijają ożywioną działalność. Niewielkie grupy Polaków podejmujących mniej lub bardziej udane próby tworzenia własnych organizacji istnieją w zniszczonej, wyludnionej i pozostającej w konflikcie z Gruzją Abchazji oraz w Azerbejdżanie. O Polakach w Armenii i na Północnym Kaukazie niewiele wiadomo.

O potrzebie powołania organizacji „Polaków lub ludzi polskiego pochodzenia” mówiono w Gruzji już w 1991 roku, wkrótce po odzyskaniu niepodległości. W rok później powstał w Tbilisi, z inicjatywy Aleksandra Rusieckiego, potomka polskiego zesłańca na Kaukaz z 1863 r., Klub skupiający Gruzynów polskiego pochodzenia. Klub ten „o charakterze polityczno-elitarnym”, jak pisał korespondent paryskiej „Kultury” Konrad Brodziński, w latach 1994–1995 praktycznie przestał istnieć, gdyż większość jego członków wyemigrowała z Gruzji „za chlebem”, przeważnie do Moskwy i Petersburga.

Na początku 1995 roku zarejestrowana została, również w Tbilisi, nowa organizacja zrzeszająca osoby polskiego pochodzenia – Stowarzyszenie Polaków Gruzji „Polonia”. Miała ona jednak zupełnie inny charakter niż Klub A. Rusieckiego. Statut Stowarzyszenia mówił, że jest to organizacja o charakterze kulturalno-oświatowym i charytatywnym, zrzeszająca osoby polskiego pochodzenia mieszkające w Gruzji. Nie jest związana z żadnym ugrupowaniem politycznym i nie stawia sobie za cel działalności politycznej. Jej celem jest „umacnianie i rozwój wieloaspektowych związków Polaków z Gruzji z Polską i Polakami na całym świecie, udzielanie wszechstronnej pomocy Polakom Gruzji w zaspokajaniu ich różnorodnych potrzeb i zainteresowań [...] a także rozwój polsko-gruzińskich kontaktów w różnych dziedzinach”. Jego założycielką i prezesem jest wnuczka powstańca z 1863 r., profesor Uniwersytetu w Tbilisi – Maria Filina. Już w pierwszych dniach po rejestracji do Stowarzyszenia zgłosiły się setki osób, w znacznej części należących do elity intelektualnej Gruzji. Byli to początkowo głównie mieszkańcy stolicy, ludzie z rodzin mieszanych, związani z Gruzją od kilku niekiedy pokoleń, w ogromnej większości nie mówiący po polsku i od dawna pozbawieni kontaktów z polską kulturą. Później kontakt ze Stowarzyszeniem nawiązali mieszkańcy wsi w różnych rejonach kraju – gruzińscy chłopci, potomkowie Polaków zesłanych niegdyś na Kaukaz „w żołdacy”.

W pierwszym okresie działalności Stowarzyszenia, przypadającym na apogeum gruzińskiego kryzysu, spośród jego celów statutowych, w najszerszym zakresie podejmowane były działania charytatywne wspierane przez liczne organizacje i instytucje w kraju („Wspólnota Polska” i inne) i za granicą. W następnych latach, mimo trwającego kryzysu i trudnej nadal sytuacji materialnej gruzińskiej Polonii, zmienia się hierarchia jej potrzeb i w działalności Stowarzyszenia na czoło wysunęły się przedsięwzięcia kulturalno-oświatowe. Poszerzyły się możliwości kontaktów, zwłaszcza młodzieży polonijnej, z krajem. Zmieniająca się hierarchia potrzeb i nowe układy personalne wśród działaczy gruzińskiej Polonii doprowadziły do głębokich przekształceń w łonie Stowarzyszenia Polaków Gruzji „Polonia”. W 1998 r. istniejące przy Stowarzyszeniu kursy języka polskiego dla dzieci i młodzieży przekształciły się w Polskie Centrum Edukacyjne w Gruzji. Dyrektorem Centrum została mieszkająca w Gruzji od ponad 15 lat obywatelka polska, Małgorzata Pawlak, która wcześniej przez dwa lata prowadziła kursy języka polskiego przy Stowarzyszeniu.

Centrum Edukacyjne i działająca przy nim szkoła cieszą się nie tylko poparciem Ambasady RP w Tbilisi. Do ich powstania przyczyniły się m. in. „Wspólnota Polska”, Kancelaria prezydenta RP, Ministerstwo Edukacji Narodowej, Senat RP. Dzięki tak możliwym protektorom Centrum mogło

nowocześnie wyposażać swoją Szkołę Języka Polskiego, w której uczą się już 120 uczniów w wieku szkolnym i 45 osób dorosłych. W programie szkoły jest nie tylko nauka języka polskiego, lecz także historii i geografii Polski oraz religii. Oprócz programu oświatowego PCE prowadzi szeroką działalność kulturalną. Przy Centrum istnieje Koło Teatralne oraz Koło Miłośników Polskiej Muzyki Klasycznej i Poezji, od niedawna działa również Oddział Współpracy Kulturalnej między Polską a Gruzją, którego celem jest wspieranie wymiany kulturalnej między obu krajami. Centrum organizuje lub popiera różnego rodzaju imprezy kulturalne, urządza wystawy, koncerty, stara się upowszechniać zapomniane tu tradycje związane z obchodzeniem świąt dorocznych, np. Bożego Narodzenia czy Wielkiej Nocy.

Do najnowszych i niewątpliwie najważniejszych inicjatyw Centrum należy wydawane od ubiegłego roku czasopismo „Kaukaska Polonia”. Dotychczas ukazały się numery pierwszy i drugi za rok 1999, na druk oczekuje numer trzeci. Redaktorem naczelnym pisma jest dyrektor PCE Małgorzata Pawlak. W skład zespołu redakcyjnego wchodzi również Anna Keszelaszwili (sekretarz redakcji), Katarzyna Eliawa-Czestnowicz, Nukri Gabunia, Gija Kandaszwili. Z redakcją współpracują jako tłumaczki Maria Niezabitowska i Zofia Choperska. Numer pierwszy „Kaukaskiej Polonii” sfinansowany został przez Ambasadę RP w Tbilisi, od numeru drugiego koszty wydawania czasopisma ponosi Fundacja Pomocy Polakom na Wschodzie.

Inauguracyjny numer „Kaukaskiej Polonii” otwiera krótki tekst programowy (*Od redaktora*). Małgorzata Pawlak przedstawia w nim cele i zadania pisma, które chce „szeroko pisać o życiu i działalności Polaków w tej części świata”. Rozwijając tę myśl, pisze dalej: „Polacy na Kaukazie wywarli znaczący wpływ na rozwój kultury, nauki i gospodarki w tym regionie. Prowadzili badania naukowe, budowali drogi i mosty, zakładali rezerваты przyrody, szpitale i szkoły. W tu-tejszych muzeach znajdują się ciekawe kolekcje prac polskich artystów tworzących na Kaukazie. W okresie I wojny światowej zamieszkiwało na Kaukazie ok. 40–50 tys. naszych rodaków. Niestety, ulega zapomnieniu historia działalności i życia tych zasłużonych synów polskiego narodu. Postawiliśmy przed sobą zadanie przypomnienia Państwu ich losów i zasług”. Po tych uwagach o potrzebie edukacji historycznej współczesnej Polonii kaukaskiej, M. Pawlak zapowiada, że w „Kaukaskiej Polonii” znajdzie się również „skróć najważniejszych wydarzeń współczesnej Polski, będziemy pisać o naszym codziennym życiu, problemach i planach na przyszłość, zaprezentujemy nieco polonijnej poezji, kąć znajomości”.

Zgodnie z tym programem w pierwszym numerze pisma wyodrębniono następujące działy: „Polskie losy na Kaukazie”, „Religia”, „Sztuka”, „Kronika życia polonijnego”, „Sylwetki znanych Polaków”, „Wieści z Polski”. W numerze drugim przybyły działy: „Listy do redakcji” oraz „Gruzja a Polska”. Najobszerniejszy jest dział „Polskie losy na Kaukazie”, wypełniający około połowy objętości czasopisma. Znalazł się w nim artykuł Piotra Borawskiego, *Polacy w Abchazji*, którego autor, charge d'affaires ambasady RP w Tbilisi, zajął się zagadnieniem niemal zupełnie w Polsce nieznanym w aspekcie przede wszystkim historycznym. W zakończeniu artykułu znajdujemy jednak krótką wiadomość o Polakach we współczesnej Abchazji, gdzie „mieszka zaledwie kilkadziesiąt osób polskiego pochodzenia. Mają oni własną organizację, której szefową jest Walentyna Szczekowska”. Następny tytuł to przedrukowany z „Roty” z 1995 r. artykuł Marka Mądziaka, *Z dziejów inteligencji polskiej na Kaukazie na przełomie XIX i XX wieku*. Kontynuacją niejako tej tematyki jest artykuł M. Pawlak o generale Antonim Kułassowskim, w którym autorka pisze również dość obszernie o działalności szkoły polskiej istniejącej w Tyflisie przed I wojną światową. Interesującą informację pt. *Achalsopoli – polska wieś w Kachetii* (Wschodnia Gruzja – AW) zamieszcza P. Borawski. W dziale „Religia”, ks. Adam Ochał, proboszcz katolickiej parafii w Tbilisi, pisze o historii „swojego” kościoła pw. św. Piotra i Pawła. W dziale „Sztuka” znajdujemy niewielki artykuł Henryki Justyńskiej *Polscy artyści-plastycy w Gruzji*. Zygmunt Waliszewski.

„Kronika życia polonijnego” zawiera kilkanaście krótkich wiadomości o bieżących wydarzeniach z życia skupisk polonijnych, a m.in. o oficjalnym otwarciu PCE, urządzonym przez Centrum opłatku, choince, święceniu pokarmów w Wielką Sobotę, a także o obchodach Roku Mickiewiczowskiego urządzanych przez PCE oraz o konferencji naukowej poświęconej Mickiewiczowi, a zorganizowanej przez Związek Kulturalno-Oświatowy Polaków w Gruzji „Polonia” i Uniwersytet Tbiliski. Jest tu

również informacja o wystawie rysunków dziecięcych w PCE, wieczorze poświęconym rocznicy urodzin F. Chopina wraz z okolicznościowym wierszem, o obchodach w rocznicę Konstytucji 3 Maja, itp.

Sporo miejsca zajmują w dziale wiadomości o nowo powstających w Gruzji organizacjach polonijnych. Drugą obok PCE organizacją powstałą w 1998 r. w wyniku podziału Stowarzyszenia Polaków Gruzji „Polonia” jest wspomniany już Związek Kulturalno-Oświatowy Polaków w Gruzji „Polonia”, którego przewodniczącą jest prof. Maria Filina.

W 1998 roku powstał również Związek Polaków Południowej Gruzji. Działa on w prowincji Samcche-Dżawachetia i „jednocy 50 rodzin polskiego pochodzenia”. Jego przewodniczącym jest Nodar Poniatowski. Dwie nowe organizacje polonijne zarejestrowane zostały w 1999 roku. Są to: Związek Polonii Medycznej w Gruzji im. św. Grigola Peradze, którego zadaniem jest niesienie pomocy lekarskiej najbardziej potrzebującym członkom polskiej wspólnoty (dyrektor Tatiana Kurczewska) i Dom Polski, jednoczący 70 polskich rodzin. Jego przewodniczącym jest Anatol Kazbielewski. „Główny cel tej organizacji to pomoc w odradzaniu wartości narodowych wśród członków wspólnoty polskiej w Gruzji, a także niesienie materialnej i medycznej pomocy tym ludziom”.

W dziale „Sylwetki znanych Polaków” znajdujemy odrędkowy biogram Adama Mickiewicza, a w dziale „Wieści z Polski” kilka krótkich informacji o wydarzeniach kulturalnych w Polsce i osiągnięciach polskich artystów za granicą. Numer zamyka kolorowa wkładka fotograficzna ilustrująca najważniejsze wydarzenia kulturalne ostatnich miesięcy w PCE.

Numer pierwszy „Kaukaskiej Polonii” poświęcony był przede wszystkim środowiskom polonijnym w Gruzji, w drugim znajdujemy kilka pozycji o Polakach w Azerbejdżanie, a mianowicie: streszczenie książki Raufa Bodirbejli o Polakach w Azerbejdżanie w XIX i na początku XX wieku, artykuł Czesława Seniucha o wybitnym polskim inżynierze – specjalście od poszukiwań ropy naftowej, pracującym wiele lat w Baku – Wiktorze Zglenickim. W dziale „Religia” znalazła się przygotowana przez redakcję *Krótką historią kościoła rzymsko-katolickiego w Baku*. Korespondencja E. Teer-Potockiej z Baku zawiera interesujące wiadomości o podjętych w latach 1990–1991 próbach zorganizowania Stowarzyszenia „Polonia”. Stowarzyszenie to liczyło około 50 członków, w tym jedynie 1/5 stanowili Polacy, statut Stowarzyszenia dopuszczał bowiem przynależność każdego obywatela Azerbejdżanu, zainteresowanego polską kulturą i historią oraz kontaktami między obu krajami. Stowarzyszenie nawet zarejestrowano, ale w końcu 1991 r. praktycznie przestało funkcjonować, choć nie zostało rozwiązane. Nieliczni tamtejsi Polacy skupiają się wokół istniejącej w Baku wspólnoty katolickiej.

Poza blokiem materiałów poświęconych obecności polskiej w Azerbejdżanie, w numerze drugim znajdujemy artykuł Piotra Borawskiego *Polonia w Gruzji Południowej*, Małgorzaty Pawlak *Siódma pielgrzymka Jana Pawła II do Polski*, Magdy Nowakowskiej-Korinteli *Otwarcie nowego kościoła w Tbilisi*, o zamkniętym w latach trzydziestych, najstarszym katolickim kościele Tbilisi pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, oddanym niedawno gruzińskiej wspólnotie katolickiej.

W nowym dziale „Gruzja a Polska” znalazł się redakcyjny skrót artykułu Andrzeja Woźniaka *Z dziejów diaspory gruzińskiej w Polsce*. O otwartej w czerwcu 1999 r. w Tbilisi wystawie „Polscy malarze w Gruzji” pisze w artykule *Łączność epok*, Katarzyna Eliawa-Czestnowicz (dział „Sztuka”). Kronikę życia polonijnego wypełniają wiadomości o zakończeniu roku szkolnego w szkółce PCE, wakacjach dzieci polonijnych w Polsce i w Gruzji, wieczorze poświęconym 150 rocznicy śmierci Fryderyka Chopina i innych polonijnych wydarzeniach kulturalnych w Tbilisi. W dziale „Sylwetki znanych Polaków” znajdują czytelnicy biogramy Fryderyka Chopina i Juliusza Słowackiego, w „Wieściach z Polski” nieco informacji o wydarzeniach kulturalnych w Polsce. Kolorowa wkładka fotograficzna przynosi m.in. zdjęcia z III Forum Oświaty Polonijnej, z życia Polskiej Sobotniej Szkoły w Tbilisi i wakacji jej uczniów oraz wywiad M. Pawlak z prof. Z. Religą.

„Kaukaska Polonia” wydawana jest w dwu językach – polskim i rosyjskim. Identyczne w treści teksty oddzielone są kolorową wkładką fotograficzną. Łącznie stanowi to około 50 stron formatu A-4. Czasopismo wydawane jest niezwykle starannie, na doskonałym papierze, z licznymi ilustracjami.

„Kaukaska Polonia” nie jest pierwszym pismem polonijnym na tym terenie. Czasopismo kulturalno-literackie zamierzał wydawać w Tyflisie już w latach czterdziestych XIX w. poeta Tadeusz Łada-Zabłocki, ale nie otrzymał na to zezwolenia. W latach pięćdziesiątych i początku

sześćdziesiątych XIX w. „Kaukaskij Kalendar” w części zatytułowanej „Miesiaceślowy” zamieszczał również kalendarz katolicki w języku polskim. W latach 1907–1908 w Baku wychodziła gazeta naukowo-artystyczna „Farys”. Redaktorem jej był J. Wojniłowicz. W Tyflisie, w 1918 roku wydawano czasopismo pt. „Tygodnik Polski” pod redakcją W. Jordańskiego. Żywot obu tych poprzedników „Kaukaskiej Polonii” był jednak krótki. Mamy nadzieję, że Redakcji nowego czasopisma uda się wydać jeszcze wiele numerów, kontynuując tak potrzebną tutejszej społeczności polonijnej, pozbawionej przez dziesiątki lat kontaktów z krajem, edukację historyczną i pogłębiając jej związki ze współczesną kulturą polską.

Urszula Kaczmarek, *Na węgierskiej ziemi. Rzecz o Polonii węgierskiej*, Poznań 1999, Ars nova, ss. 256

Urszula Kaczmarek od lat zajmuje się problematyką polonijną. Jest autorką ponad 100 artykułów oraz książek: *Aktywność kulturalno-oświatowa Polonii w Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Rumunii i na Węgrzech w latach 1945–1989* (Poznań 1991), *Kultura zbiorowości polonijnych Europy Środkowej. 1945–1989* (Poznań 1993), *Dzieje Polaków na ziemiach bułgarskich* (Poznań 1993).

Najnowsza publikacja U. Kaczmarek jest pierwszym w literaturze tak obszernym opracowaniem ukazującym przeszłość i współczesność Polaków mieszkających na Węgrzech. Praca ta jest wynikiem wieloletnich badań terenowych Autorki (przeprowadzonych w Budapeszcie oraz miejscowościach Táta, Tatabanya, Győr, Szekéshérvár, Istvánmajor i in.) a także żmudnych poszukiwań archiwalnych, obserwacji życia węgierskiej Polonii i bezpośrednich kontaktów z wieloma organizacjami reprezentującymi tę zbiorowość. Autorka omawia dzieje Polaków na ziemiach węgierskich, wpisując je w wydarzenia historyczne, jakie miały miejsce w Europie w różnych okresach. Wydarzenia znaczące dla Polaków, Węgrów i wielu innych mieszkańców naszego kontynentu. Charakteryzuje kontakty polsko-węgierskie, przebiegające na różnych poziomach: dworskim, oświatowym, wojskowym, ekonomicznym. Ukazuje też efekty procesów osadniczych. Jednym z nich było powstanie kilku polskich wsi, m.in. Derenk (zał. w 1717 r.). Badania przeprowadzone przez autorkę pozwoliły stwierdzić np., że do dziś wśród mieszkańców Derenku istnieje pamięć polskiego osadnictwa i polskiego pochodzenia, szczególna więź lokalna z tą „małą ojczyzną” oraz świadomość odrębności polskiej kultury.

Wiele miejsca poświęcono szczegółowemu omówieniu działalności polskich instytucji – tych sprzed II wojny światowej i tych późniejszych, także istniejących współcześnie. Wspomnę tu chociażby o działającym do II wojny światowej Stowarzyszeniu Polaków w Budapeszcie, Towarzystwie pod Opieką św. Józefa, Towarzystwie „Przyjaźń”, Stowarzyszeniu Polaków na Węgrzech, Katolickim Związku Młodzieży Żeńskiej i dwóch drużynach harcerskich. Spośród powojennych organizacji reprezentujących Polaków można wymienić: Stowarzyszenie Polaków na Węgrzech, Stowarzyszenie Studentów Polskich na Węgrzech, Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. Józefa Bema i wiele innych. Autorka dotarła do różnorodnych, często unikalnych materiałów archiwalnych, w tym m.in. do statutów poszczególnych organizacji, deklaracji, sprawozdań, spisów członków oraz fotografii dokumentujących ich działalność. Udostępniła też Czytelnikom wybrane źródła, zamieszczając ich kopie w swojej książce. Są one niezwykle cennym materiałem obrazującym formy i metody pracy poszczególnych instytucji. Szczególną uwagę Autorka poświęciła dziejom i współczesności Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema (rozdział III) oraz Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech (rozdział IV). Omówiła także, korzystając z różnorodnych typów źródeł, działalność oświatową prowadzoną wśród węgierskiej Polonii oraz pracę organizacji samorządowych. Część pracy (rozdział VI) poświęcono roli Kościoła Rzymskokatolickiego w życiu węgierskiej Polonii. Autorka ukazała narodowy charakter tej instytucji, udział w podtrzymywaniu polskości i kształtowaniu tożsamości etniczno-narodowej badanej grupy. Rozdział ten, podobnie jak pozostałe, ma solidną podbudowę źródłową. Dzieje Kościoła Rzymskokatolickiego na Węgrzech ukazane też zostały w szerokim kontekście historycznym.

W kolejnym rozdziale (VII) poznajemy dzieje prasy polskiej na Węgrzech, bogactwo tytułów wydawanych przez polskie instytucje, a także – działalność poszczególnych redakcji i związanych

z nimi osób. Autorka omówiła m.in. „Tygodnik Polski na Węgierskiej Ziemi”, „Wieści Polskie”, „Nowiny Polskie”, „Kurier Węgiersko-Polski”, „Magazyn Polonijny”, „Biuletyn” wydawany przez Stowarzyszenie J. Bema, „Głos Polonii – Bem Hirado” i in. U. Kaczmarek dotarła i obficie czerpała z zachowanych do dziś publikacji prasowych wydawanych przez polskie środowiska na Węgrzech, ukazując zarazem znakomicie funkcje prasy polonijnej.

Odrębny charakter ma VIII rozdział książki, w którym omówione zostały podstawowe cechy tożsamości etniczno-kulturowej węgierskiej Polonii: poczucie przynależności do polskiej grupy etnicznej i do katolickiej wspólnoty religijnej, znajomość języka polskiego, więzi z polską kulturą, charakter więzi z krajem pochodzenia i z „małymi ojczyznami”. Zasygnalizowane także zostały problemy związane z asymilacją ludności polskiego pochodzenia do społeczeństwa węgierskiego. Niewielki podrozdział poświęcony został funkcjonowaniu stereotypów etnicznych.

Jeden z rozdziałów (V) poświęcono omówieniu polityki narodowościowej państwa węgierskiego, dziejom Ustawy regulującej sprawy narodowościowe oraz – widzianej w tym świetle – sytuacji Polaków na Węgrzech. Pisząc o polityce narodowościowej Węgier i o sytuacji Polaków Autorka posługuje się wymiennie terminami: polska grupa etniczna, polska mniejszość narodowa, narodowość polska, Polonia, grupa mniejszościowa, a także – tożsamość narodowa, świadomość narodowa, tożsamość etniczna, tożsamość etniczno-kulturowa, świadomość etniczna, przynależność narodowa. W pracy zabrakło mi rozdziału wyjaśniającego i porządkującego terminologię używaną przez Autorkę. Rozdziału, w którym znalazłyby się definicje poszczególnych pojęć i uzasadnienie ich wymiennego traktowania. Niejasne są też np. kryteria odróżnienia mniejszości narodowej od mniejszości etnicznej (o grupach tych mówi się m.in. w obecnej Konstytucji Węgier).

Jak już wspomniałam, omawiana tu praca oparta jest na niezwykle solidnej bazie źródłowej. Autorka sięgnęła m.in. do istniejących opracowań wydanych drukiem, do prasy polonijnej oraz do licznych archiwaliów i rękopisów tekstów pamiątkarskich, przechowywanych w archiwach państwowych i prywatnych, w zbiorach ambasad i stowarzyszeń polonijnych. Bogaty jest także zamieszczony w pracy materiał ilustracyjny, mający bezcenną wartość dokumentacyjną. Znajdziemy tu m.in. liczne fotografie, pochodzące z różnych okresów, dokumentujące działalność węgierskiej Polonii, ukazujące jej reprezentantów, członków poszczególnych instytucji, wspólnot parafialnych, drużyn harcerskich, przedstawiające poszczególne rodziny i portrety działaczy. Karty książki wypełniają też fotokopie rozmaitych dokumentów oraz druków i wydawnictw okolicznościowych.

Książka została przygotowana niezwykle starannie, z troską o najdrobniejsze szczegóły i wielką znajomością badanej problematyki. W 1999 r., za zasługi dla węgierskiej Polonii, U. Kaczmarek otrzymała nagrodę św. Władysława. Myślę, że jej praca znajdzie także uznanie polskich Czytelników, przybliżając im tak mało znane w kraju losy i współczesne karty z życia węgierskiej Polonii, jej osiągnięcia i problemy.

Iwona Kabzińska

Barbara Olszewska-Dyoniziak, *Antropologia totalitaryzmu europejskiego XX wieku*, Wrocław 1999, Atla 2, ss. 243

Totalitaryzm nie narodził się w XX stuleciu. Autorka przypomina, iż zjawisko to występowało w Rzymie za czasów Dioklecjana i w idealnej republice Platona. Wiek XX pozwolił mu jednak zaistnieć w sposób bezprecedensowy, na niespotykaną wcześniej skalę, w wyjątkowo okrutnej postaci.

B. Olszewska-Dyoniziak próbuje ukazać czym był dwudziestowieczny totalitaryzm hitlerowskich Niemiec i stalinowskiej Rosji (ZSRR), w jaki sposób funkcjonował, jakie było jego podłoże ideologiczne, mechanizmy społeczne i aspekty psychologiczne, jakie było jego zaplecze kulturowe i dlaczego zyskał on tak masowe poparcie. Ciekawa wydaje się teza, iż podłożem ruchów totalitarnych były (i – dodajmy – być może są nadal) skutki intensywnej industrializacji, która „doprowadziła do powstania bezkształtnych politycznie i społecznie mas i niespotykanego dotąd w dziejach wyobcowania jednostki. Pozbawione oparcia w dotychczasowych wspólnotach jednostki

zaczęły poszukiwać remedium na własne konflikty i problemy we wszechogarniającej władzy państwa i osobie charyzmatycznego wodza, który stawał się idolem, półbogiem, uosobieniem wszelkich niezrealizowanych dążeń i pragnień tłumów” (s. 15). Nie bez znaczenia był też (i jest?) strach przed wolnością, bezradność wobec problemów i konfliktów społecznych (s. 18). Autorka przypomina tu słynną koncepcję „ucieczki od wolności”, sformułowaną przez Ericha Fromma. Przywołuje też m.in. słowa Zbigniewa Pucka, który stwierdził, że „«w totalitarnym eksperymencie», jaki podjęto w Rosji sowieckiej i nazistowskich Niemczech chodziło o powołanie do życia jakiegoś ekwiwalentu trybalnej wspólnoty, która zastąpić miała zanikające więzi społeczne związane ze społecznością lokalną, regionem, narodem, o jakiś nawrót do wspólnoty pierwotnej, którą uważano za idealny ustrój społeczny z jej powszechną równością i sprawiedliwością” (s. 55–56).

Autorka koncentruje się na przybliżeniu Czytelnikom ideologicznego podłoża totalitaryzmu i jego ram instytucjonalnych. Omawia podstawy doktryny oraz sylwetki i sposoby działania czołowych przywódców dwóch państw europejskich, w których dwudziestowieczny totalitaryzm przybrał monstrualne rozmiary. Ukazuje też formy pracy, dzięki którym wspomniana ideologia uzyskała masowe poparcie. Oddzielny rozdział poświęcono funkcjonowaniu gospodarki niemieckiej i radzieckiej, działaniu aparatu partyjnego oraz upowszechnianej w obydwu państwach idei „wroga obiektywnego”. Część pracy poświęcono skutkom totalitaryzmu dla ludności żydowskiej i ideologicznemu podłożu antysemityzmu w Niemczech. Wspomniano także o udziale tej grupy ludności i jej miejscu w procesach historycznych, których areną była Rosja (ZSRR). Oddzielny rozdział został poświęcony stosunkowi totalitaryzmu do demokracji i współczesnym transformacjom ustrojowym w wybranych państwach Europy Środkowo-Wschodniej. Ukazane również zostały psychologiczne aspekty totalitaryzmu.

Na początku książki Autorka stawia pytanie: „Jakie są mechanizmy funkcjonowania współczesnych wysoko rozwiniętych społeczeństw cywilizowanych?” (s. 9). Mam jednak wątpliwość, czy w stosunku do państw totalitarnych użycie określeń „wysoko rozwinięte” i „cywilizowane” jest zasadne. Lektura omawianej tu książki, podobnie jak wielu innych prac, których autorzy podejmują próbę ukazania złożonego zjawiska totalitaryzmu, w tym przypadku rodzi poważne wątpliwości. Dotykamy tu jednak nie obcych etnologowi kwestii terminologicznych, precyzyjnego określenia czym jest cywilizacja i jak należy rozumieć termin „społeczeństwo wysoko rozwinięte”.

Najnowszą książkę B. Olszewskiej-Dyonizak przeczytałam z dużym zainteresowaniem, ale też z niedosytem. Zabrakło mi tu przede wszystkim jasno sformułowanego stanowiska Autorki wobec omawianych zjawisk i przytaczanych przez nią prac jako przedstawicielki dyscypliny określanej mianem antropologii. Zabrakło pogłębionej analizy, wyraźnie zarysowanego komentarza antropologa, który byłby w istocie zasygnalizowanym przez Autorkę połączeniem podejścia historycznego, holistycznego i porównawczego do omawianego zjawiska (s. 9), ukazanego Czytelnikowi właśnie z perspektywy antropologicznej. Ów komentarz Autorki – antropologa stanowiłby pewne novum na gruncie rozważań nad istotą totalitaryzmu. Mógłby być jednocześnie znakomitym połączeniem spojrzenia przedstawiciela określonej dyscypliny badawczej i przedstawiciela narodu, który w szczególny sposób, choćby z racji swego położenia, doświadczył działania totalitaryzmu w jego niemieckim i radzieckim wydaniu, wspomaganego nierzadko przez totalitaryzm rodzimy.

Czytając książkę B. Olszewskiej-Dyonizak zastanawiałam się nad systematycznym poszerzaniem się pola badawczego współczesnej antropologii, nad widoczną od dawna antropologizacją nauk społecznych, ale też nad koniecznością stałego definiowania tej dyscypliny, by przy rozmywaniu się jej granic nie zagubiła się nam jej istota, specyfika.

Myślę, że Autorka podjęła temat niezmiernie ważny, a jej książka może być ciekawą lekturą dla osób zainteresowanych historią Europy, a także jej przyszłością. Publikacja ta pisana jest wyraźnie „ku przestrodze”. Wiemy dobrze, że totalitaryzm nie odejdzie w niepamięć wraz z odchodzącym w przeszłość wiekiem XX.

Mottem książki są słowa Hannah Arendt: „Nic nie poraża nas mocniej niż kompletna niewinność jednostki wciągniętej w tryby przerażającej maszyny i pozbawionej wszelkich szans na odmianę własnego losu”. Szkoda, że Autorka *Antropologii totalitaryzmu* tak mało miejsca poświęciła jednostce poddanej doświadczeniu tego systemu, jednostce będącej jego ofiarą, nie twórcą i wykonawcą.

Literatura na ten temat, zwłaszcza pamiętnikarska, jest bogata¹. Myślę, że należało do niej sięgnąć w pracy mającej na celu m.in. ukazanie psychologicznych aspektów totalitaryzmu, nie koncentrując się wyłącznie – jak to uczyniła Autorka – na doświadczeniach grupy, na bohaterze masowym. Książka byłaby wówczas pełniejsza i zapewne jeszcze bardziej dramatyczna.

Iwona Kabzińska

Dominant Culture as a Foreign Culture: Dominant Groups in the Eyes of Minorities, edited by Janusz Mucha, *East European Monographs*, No DXII, Distributed by Columbia University Press, New York 1999, ss. 274

W czternastu rozdziałach, poprzedzonych „Wstępem” J. Muchy, omówione zostały relacje wybranych grup mniejszościowych i grup dominujących mieszkających na terenie kilku państw europejskich, azjatyckich i w Afryce. Ukazano je w różnych okresach historycznych i różnych kontekstach społeczno-politycznych. Przedmiotem uwagi autorów (polskich i zagranicznych)* są m.in. relacje ludności muzułmańskiej (tzw. Pomaków) wobec większościowej grupy bułgarskiej (artykuł Anny Krastevej), stosunek ludności rodzimej Górnego Śląska do Polaków i Niemców (autorzy: Kazimiera i Jacek Wodzowie), relacje arabsko-tureckie w Imperium Otomańskim (Eliezer Tauber), kaszmirsko-angielskie w Wielkiej Brytanii (Patricia Ellis i Zafar Khan) i słowacko-węgierskie na Słowacji (Viera Bacowa i Maria Homisinova). Odrębny rozdział poświęcono Chińczykom mieszkającym obecnie na Węgrzech (Pál D. Nyíri). Jest to jedna z nowych mniejszości węgierskich, jakie pojawiły się w tym państwie w ostatnich latach. Charakter relacji: mniejszość – grupa dominująca zilustrowano też na przykładzie Turków w Holandii (Dirck H.J. van Bakkum), Niemców w Szwajcarii (Walter Suess), Ukraińców, Litwinów i Niemców w Polsce (Sławomir Łodziński), Żydów w Niemczech (Feiwei Kupferberg) oraz działalności misjonarzy portugalskich w Etiopii w XVI–XVII w. (Manuel João Ramos). Odrębny rozdział poświęcono Kościołowi Rzymskokatolickiemu w Polsce, który może być postrzegany jako grupa mniejszościowa, lecz także – jako grupa dominująca (Paweł Załęcki). Kolejny tekst dotyczy mężczyzn jako mniejszości we współczesnym świecie zachodnim, widzianych w kontekście koncepcji feministycznych (Krzysztof Olechnicki). W omawianej tu pracy znajdziemy również refleksje Finki z pobytu w Wielkiej Brytanii (Marja Keranen).

Każdy z rozdziałów książki poświęcony jest określonej mniejszości i jej relacji wobec grupy dominującej, rządzącej, inspirowany on jednak do szerszych rozważań nad naturą tego typu związków, mechanizmem ich powstawania i przejawiania się w określonej sytuacji, nad wpływem zmian historyczno-politycznych na zachowania poszczególnych grup i na sposób widzenia grupy dominującej przez mniejszość. Pobudza też do zastanowienia się nad wyznacznikami odrębności kul-

¹ Z najnowszych prac na uwagę zasługuje, moim zdaniem, książka Andrzeja Kownackiego, *Czy było warto?*, Lublin 2000, wydana w dwadzieścia lat po śmierci autora dzięki upartym staraniom jego żony Danuty, przy finansowym wsparciu Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Wspomnienia A. Kownackiego są przykładem niezwykle osobistego opisu systemu totalitarnego i wydarzeń (dwie wojny światowe, rewolucja październikowa, powstanie warszawskie, czasy Polski Ludowej), które w istocie „wciągały człowieka w tryby przerażającej maszyny”, nie zdołały jednak zniszczyć w nim kodeksu wyznawanych wartości, wrażliwości i postaw. Można także wspomnieć o artykule Kazimierza Obuchowskiego, *Zesłanie i zesłańcy*, [w:] *Polacy na zesłaniu*, Komitet Organizacyjny obchodów „Tygodnia zesłańca”, 9–16 kwietnia 2000, Poznań 2000, s. 13–19. Autor, urodzony na Kresach Wschodnich, poddany traumatycznemu doświadczeniu zesłania do sowieckiego łagru, analizuje fenomen przetrwania w nieludzkim systemie gwałtu. Efekt tych doświadczeń szczególnie mocno wyrażony został w zdaniu: „Tak jak inni, nigdy psychicznie stamtąd nie wyjechałem i całe te lata pozostaną we mnie do końca” (s. 13). Chciałabym tu sedecznie podziękować prof. dr hab. Marii Paradowskiej za udostępnienie tej pozycji.

* Szkoda, że w pracy nie zamieszczono not o autorach poszczególnych rozdziałów, przybliżających Czytelnikom ich sylwetki naukowe oraz reprezentowane przez nich ośrodki.

turowej i ich trwałością. Lektura poszczególnych rozdziałów potwierdza znany fakt, iż zasadniczą rolę wśród tych wyznaczników odgrywa język i religia. Zdarza się jednak, że grupa mniejszościowa i większościowa należą do tej samej konfesji. Język religii nie jest jednak językiem grupy dominującej, co w pewnym stopniu ogranicza jej kulturową dominację, nie podważając jednak jej przewagi politycznej, wynikającej chociażby z faktu bycia gospodarzem państwa narodowego. Przykładem wspomnianego tu zjawiska jest relacja: Arabowie – Turcy w Imperium Otomańskim przed I wojną światową. Oprócz religii i języka odrębność grupy może być wyznaczona przez specyficzny charakter powiązań instytucjonalnych, działanie organizacji społecznych, stosunek do terytorium pochodzenia, endogamię, znajomość historii własnej grupy i politykę jej członków.

Lektura książki nasuwa pytanie o możliwość kontynuacji dziedzictwa kulturowego przez mniejszości pozostające w określonych relacjach do grupy dominującej, jak też – o sposoby utrwalenia i manifestowania tej odrębności oraz o charakter powiązań z państwem narodowym lub terytorium traktowanym jako ziemie pochodzenia (przykład ludności kaszmirskiej mieszkającej na terenie Wielkiej Brytanii), jak też o powiązania z międzynarodową zbiorowością. W tym ostatnim przypadku szczególnym przykładem są światowe związki ludności muzułmańskiej (artykuły E. Tauber, P. Ellis i Z. Khana).

Poszczególne rozdziały nasuwają też pytania o mechanizmy asymilacji, przyczyny konfliktów etnicznych, o istnienie różnych form relacji między mniejszością i grupą rządzącą, takich jak: dominacja, subordynacja, dyskryminacja, wyłączenie i in. Bardzo ważne jest też, moim zdaniem, pytanie o mechanizm kształtowania tożsamości etnicznej i narodowej członków grup mniejszościowych, o możliwości i przyczyny wyboru określonej opcji tożsamościowej, wynikające m.in. ze sposobu widzenia grupy dominującej i stosunku do niej. Kolejny problem dotyczy sposobów organizowania się grupy zdominowanej kulturowo i politycznie przez inną grupę, a także funkcjonowania stereotypów etnicznych.

Tytuł książki brzmi: *Kultura dominująca jako kultura obca*. Moim zdaniem, nie wszyscy autorzy dowiedli, iż grupa będąca przedmiotem ich uwagi, pozostająca w określonej relacji wobec mniejszości, jest w istocie grupą „obcą”. Myślę, że taki sposób widzenia jest uprawniony zwłaszcza w sytuacjach konfliktowych. Dominująca społeczność może być wówczas postrzegana jako wroga. Możliwe są jednak sytuacje, gdy większość będzie po prostu „inna”. W pracy brak wyraźnie wyróżnionych kryteriów „obcości”.

Omawiana tu książka została wydana w Nowym Yorku, co w pewnym stopniu ogranicza dostęp polskiego czytelnika do niej. Zapewne jednak w obecnej dobie rozbudowanej informacji elektronicznej nie będzie większych problemów z sięgnięciem po tę wartościową i niezwykle interesującą publikację. Polecam ją gorąco wszystkim, którzy interesują się problematyką etniczną, zarówno z uwagi na zawartość poszczególnych rozdziałów, jak też na wspomniane już inspiracje i możliwości stawiania nowych pytań badawczych, do czego pobudzają autorzy poszczególnych tekstów. Warto też odnotować fakt, iż redaktorem książki jest Polak, prof. dr hab. Janusz Mucha z Instytutu Socjologii Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Polscy badacze znaleźli się także w gronie autorów tej publikacji.

Iwona Kabzińska

Jan Rocha, *Murder in the Rainforest. The Yanomami, the Gold Miners and the Amazon*, Latin America Bureau, London 1999, ss. 88

Indianie Yanomami zamieszkują obszar Amazonii przynależący częściowo do Brazylii a częściowo do Wenezueli. W 1975 roku stwierdzono, iż na zamieszkałych przez nich terenach znajdują się bogate złoża zasobów mineralnych, m.in. złota. Szacuje się, iż w latach osiemdziesiątych gorączka złota przyciągnęła na obszar basenu Amazonki ponad milion nielegalnych poszukiwaczy – więcej niż XIX-wieczne boomy w Klondike i Kalifornii łącznie. Na terenach zamieszkałych przez brazylijskich Yanomami w końcu lat osiemdziesiątych przebywało nielegalnie około 40 tysięcy poszukiwaczy. W lipcu 1993 kilkunastu *garimpeiros* (nielegalnych poszukiwaczy złota) dokonało masakry Yanomami w osadzie Haximu.

O wydarzeniu tym krążyło wiele niesprawdzonych i nieprawdziwych informacji. Jan Rocha – dziennikarka, która pracowała przez wiele lat w Brazylii dla BBC i dla „Guardiana”, a obecnie zaangażowana jest w działalność CCPY (Pro-Yanomami Commission) – przedstawia w książce, którą chciałabym polecić, zarówno dokładny przebieg wydarzeń w indiańskiej wiosce Haximu, jak i ich polityczne tło. Publikacja opatrzona jest krótkim „Wstępem”, który w części napisany został przez Claudię Andujar (fotografa, koordynatora CCPY i jedną z osób, które w 1978 tworzyły tę organizację), a w części przez Davi Kopenawę – szamaną Yanomami, często reprezentującego tych Indian zarówno w Brazylii, jak i poza jej granicami.

Pierwszy rozdział książki to „kronika masakry” przedstawiająca dokładnie napaść poszukiwaczy złota na wieś indiańską, a także poprzedzające ją wydarzenia, które stały się jej bezpośrednią przyczyną. Dalej Jan Rocha opisuje, w jaki sposób informacja o tragedii ujrzała światło dzienne oraz jakie były reakcje polityków, dowódców wojska, FUNAI oraz samych Indian. Następny rozdział analizuje przebieg śledztwa oraz procesu wytoczonego oskarżonym poszukiwaczom. Kolejne – zapoznają nas ze światem Yanomami, z historią i skutkami gorączki złota na ich terenach oraz z oficjalną brazylijską polityką wobec Indian.

Istotną zaletą książki jest przedstawienie sytuacji politycznej w Brazylii (a częściowo także w Wenezueli) jako elementu determinującego wszystkie omawiane wydarzenia (w tym także działalność FUNAI – rządowej agencji ds. Indian). Wiarygodność podawanych faktów wspiera częste odwoływanie się przez autorkę do opinii Bruca Alberta (French Institute of Scientific Research for Development in Cooperation) i Alcidy Ramos (University of Brasilia) – antropologów, którzy od lat żyją i pracują wśród Yanomami, a także podejmują wysiłki zmierzające do poprawienia sytuacji tych Indian.

Publikację polecam czytelnikom zainteresowanym kulturą Yanomami, chcącym poznać różnicę pomiędzy teoretyczną i faktyczną sytuacją prawną Indian brazylijskich, a także zrozumieć istotę „tego kolosalnego kulturowego nieporozumienia” – jak relacje pomiędzy Yanomami i *garimpeiros* nazwała Alcida Ramos – które doprowadziło nie tylko do masakry w Haximu, lecz także do innych tragedii.

Magdalena Krysińska-Kaluźna

Belorusy, B.K. Bondarčik, R.A. Grigor'eva, M.F. Pilipienko (red.), Moskwa 1998, seria „Narody i kultury”, „Nauka”, ss. 503, 229 fot. i rycin czarno-białych, 15 ryc. barwnych

Niemal przed pół wiekiem Instytut Etnografii AN ZSRR rozpoczął publikację serii zatytułowanej „Narody mira”. W latach 1954–1966, w ramach tego wydawnictwa, ukazało się 18 tomów. Kilka lat temu rosyjscy etnolodzy z Instytutu Etnologii i Antropologii RAN, nawiązując do „Narodów mira”, rozpoczęli pracę nad serią „Narody i kultury”. W 1997 r. ukazała się książka poświęcona Rosjanom. Po niej wydano *Belorusy*. W przygotowaniu jest tom poświęcony Ukraińcom.

Belorusy są pracą zbiorową, napisaną przez autorów rosyjskich i białoruskich. Całość utrzymana jest w konwencji klasycznej monografii, zawierającej podstawowe informacje dotyczące historii grupy, etnogenezy, liczebności i procesów demograficznych, języka, podstaw gospodarki, budownictwa, stroju, pożywienia, rodziny i małżeństwa, form działalności artystycznej, wierzeń ludowych, świąt, obrzędów oraz zwyczajów rodzinnych i dorocznych. Jeden z rozdziałów poświęcono „kulturze profesjonalnej” – literackiej, muzycznej, teatralnej i filmowej – Białorusinów. W książce zamieszczono obszerną bibliografię (nie jest to jednak pełny wykaz publikacji). Uzupełnieniem tekstu są fotografie, rysunki, mapy oraz tabele.

We „Wstępie” zaznaczono, że Białorusini są ludem wschodniosłowiańskim spokrewnionym z Rosjanami, ich kultura zaś jest zbliżona do kultury rosyjskiej. W ten sposób utrzymano w mocy formułowane od dawna w literaturze rosyjskiej tezy o bliskości Rosjan i Białorusinów, o braku cech, które wyróżniałyby w znaczący sposób kulturę białoruską. W poszczególnych rozdziałach nie znajdujemy jednak prób porównania obydwu kultur, ani też analizy mającej na celu ukazanie ich podobieństwa. Autorzy koncentrują się na opisie zjawisk, obiektów i zachowań bez odniesienia

do szerszego kontekstu porównawczego. Utrzymane zostało też twierdzenie o polonizacji Białorusinów. Wspomniano jednak również o procesach rusyfikacyjnych, podkreślając zarazem wpływ Imperium Rosyjskiego na ekonomiczny, społeczno-polityczny i kulturowy rozwój etnosu białoruskiego „po przyłączeniu Białorusi do Rosji” (s. 101–102). Autorowi tych słów (W.K. Bondarczyk) procesy te nie wydają się sprzeczne.

Do dobrze napisanych, bogatych w materiały i w miarę szeroko ukazujących omawiane zagadnienia zaliczyłabym rozdziały poświęcone tradycyjnej gospodarce wiejskiej i rzemiosłu (W.S. Titow, N.I. Burakowskaja, i in.), odzieży (L.A. Mołczanowa), pożywieniu (W.S. Titow, A.N. Kuriłowicz), małżeństwu i rodzinie (L.W. Rakowa, A.N. Kuriłowicz) i twórczości ludowej (A. S. Fedosik, W.N. Bieljawina, E.M. Sachuta). Interesujący jest też rozdział poświęcony procesom migracyjnym i diasporze białoruskiej mieszkającej na terenach dawnego Związku Radzieckiego, w państwach Europy Zachodniej i Środkowej, w obydwu Amerykach i w Australii (S.W. Matiunin). W tekście tym zamieszczono liczne dane statystyczne oraz wykazy miejscowości, które w różnych okresach były (i są) największymi skupiskami Białorusinów żyjących w diasporze.

Niektóre zagadnienia omówione zostały w sposób dalece niepełny. Myślę tu chociażby o rozdziale dotyczącym budownictwa, zwłaszcza sakralnego. Jego autor (A.I. Łokotko) skoncentrował się na opisie wybranych budowli i charakterystyce ich stylów architektonicznych pomijając np. rys historyczny i informacje o zróżnicowaniu religijnym mieszkańców terenów Białorusi w różnych okresach. Nie wspomniał też o tym, w jaki sposób różnice konfesyjne znalazły odzwierciedlenie w budownictwie sakralnym. W rozdziale nie uwzględniono np. drewnianego budownictwa sakralnego Kościoła unickiego. Pominęto też politykę religijną Imperium Rosyjskiego i ZSRR oraz jej konsekwencje dla budownictwa sakralnego. Ciekawe też, że wśród świątyń opisanych przez autora przeważają budowle rzymskokatolickie, bardzo mało miejsca poświęcono natomiast cerkwiom prawosławnym.

Autorka rozdziału o profesjonalnej kulturze białoruskiej (W.N. Bieljawina) ograniczyła się do wyczerpania najważniejszych nazwisk twórców i tytułów dzieł, nie podejmując próby analizy zagadnienia, koncentrując się na historii, marginalnie traktując współczesne osiągnięcia artystów białoruskich. Zabrakło tu także refleksji nad tym, jakie treści mogłaby wnieść kultura białoruska do kultury europejskiej, na czym polega jej specyfika, jakie zmiany dokonały się w sferze kultury po powstaniu Republiki Białoruś.

Generalnie można stwierdzić, że *Belorusy* są monografią opisową. Autorzy unikają stawiania pytań badawczych, rozważania problemów, spojrzenia na przeszłość i współczesność kultury białoruskiej z perspektywy czasu i zmian, jakie dokonały się w ostatnich latach. Mimo pewnych niedostatków, które mogą być wynikiem świadomego zawężenia omawianych zagadnień przez poszczególnych autorów i zamierzonej koncentracji na niektórych kwestiach, jak też z braku miejsca na szerszą, wyczerpującą charakterystykę każdej z dziedzin kultury, uważam, iż omawiana tu pozycja zasługuje na uwagę. Jest ona syntetycznym ujęciem kultury białoruskiej, porządkującym zasadnicze wiadomości na jej temat.

Książka ta nie powstałaby, gdyby nie upór i ogromny wysiłek R.A. Grigoriewej, z IEA RAN, włożony w zebranie i opracowanie materiałów oraz przygotowanie całości do druku. Jej też przede wszystkim należy się uznanie za tę publikację i znakomite przygotowanie książki od strony edytorskiej.

Iwona Kabzińska

„Wrocławskie Studia Wschodnie”, t. 3: 1999, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, ss. 274

Kolejny tom „Wrocławskich Studiów Wschodnich”¹ przynosi wiele nowych informacji m.in. na temat stosunków Polski z jej wschodnimi sąsiadami w różnych okresach historycznych oraz stosunków etnicznych za naszą wschodnią granicą. Większość tematów poruszanych w poszczególnych artykułach traktowana była dotychczas przez badaczy w sposób marginalny. Przez

¹ Omówienie 1 i 2 tomu „Wrocławskich Studiów Wschodnich” ukazało się w 43 numerze „Etnografii Polskiej”, z. 1–2, s. 230–232.

długie lata, ze względów politycznych, należały też one do grupy tematów-tabu. W grupie tej mieści się np. prawda o stosunkach polsko-ukraińskich. Nowe światło na tę kwestię rzuca artykuł Jarosława Syrnika poświęcony internowaniu żołnierzy Ukraińskiej Republiki Ludowej w Polsce w latach 1920–1924. Stosunki polsko-ukraińskie, ukazane przez pryzmat dziejów Teatru Polskiego w Kijowie, są przedmiotem artykułu Janusza M. Kupczaka. Antoni Giza charakteryzuje natomiast sytuację ludności ukraińskiej na południowo-wschodnich terenach Polski w latach międzywojnia. Wspomniani tu badacze wykorzystali w artykułach niepublikowane wcześniej materiały archiwalne oraz unikalne źródła prasowe.

Bardzo ciekawe studium Mariana S. Wolańskiego przybliży Czytelnikom najważniejsze ośrodki politycznej emigracji z krajów Środkowo-Wschodniej w pierwszych latach po I wojnie światowej (1945–1951). Autor omawia proces powstawania i rekonstrukcji poszczególnych ośrodków emigracji rosyjskiej, ukraińskiej, czeskiej, słowackiej, węgierskiej, rumuńskiej, białoruskiej, litewskiej, łotewskiej i estońskiej. Dzieje tych ośrodków nie są w Polsce szerzej znane. Najwięcej uwagi poświęcono u nas dotychczas – ze zrozumiałych względów – działalności władz polskich na obczyźnie i dziejom emigracji z terenów Polski.

Osoby zainteresowane losami Sybiraków, zarówno zesłańców, jak i tzw. dobrowolnych przesiedleńców, znajdą z pewnością wiele cennych informacji o tej zbiorowości w artykule Walerego A. Skubniewskiego. Dane przytaczane przez autora dotyczą liczebności tej grupy, wyznania, ukazują także jej strukturę stanową i zawodową. Autor wykorzystał spisy gubernialne z 1897 r. oraz trzytomowe dzieło opracowane przez statystyka S. Patkanowa, poświęcone strukturze etnicznej Syberii.

Materiały na temat losów Polaków na terenach Rosji (południowy Ural) w czasie I wojny światowej można znaleźć w artykule Walentyny Łatypowej. Opracowanie to rzuca nowe światło na stosunki polsko-rosyjskie oraz problem wspólnoty słowiańskiej.

Tekst Jarosława Neja przenosi Czytelnika do odległego Harbina. Przedstawiony tu został nieznan szerzej proces likwidacji kolonii polskiej w Harbinie w latach 1945–1949 oraz jego przyczyny. Podobnie jak autorzy pozostałych tekstów, J. Nej wykorzystał unikalne źródła archiwalne oraz trudno dostępne tytuły prasowe.

Oprócz artykułów w 3 tomie „Wrocławskich Studiów Wschodnich” znajduje się dział „Miscellanea” oraz blok recenzji i „Kronika”. W pierwszym z tych działów na szczególną uwagę zasługuje, moim zdaniem, artykuł Aleksandra Srebrakowskiego. Jego przedmiotem są postawy Tatarów i Karaimów wileńskich wobec powojennej ewakuacji ludności polskiej i żydowskiej z Litewskiej SRR. Opublikowano tu ponadto dokumenty świadczące o próbach porozumienia polskiego i ukraińskiego podziemia w latach 1945–1946 (artykuł Łukasza Kamińskiego). Andrzej Chlebicki jest autorem ciekawych informacji dotyczących kultury i historii Nieńców. Małgorzata Ruchniewicz publikuje natomiast fragmenty wspomnień Sybiraków. Dokumenty te przechowywane są w Archiwum Naukowym przy Zarządzie Głównym Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego we Wrocławiu. Te niezwykle osobiste materiały z pewnością zainteresują badaczy i wszystkich, którym bliska jest problematyka polsko-syberyjska.

Obszerny dział recenzji i „Kroniki” informuje o najnowszych wydawnictwach oraz inicjatywach naukowych, kulturalnych, muzealnych związanych z badaniami szeroko rozumianego Wschodu. Warto zauważyć, że większość autorów reprezentuje wrocławskie placówki naukowe (Uniwersytet Wrocławski i Oddział PAN). Miasto to należy dziś z pewnością do silniejszych i ciekawszych ośrodków zajmujących się problematyką wschodnią, w tym np. losami Polaków za naszą wschodnią granicą, procesami historycznymi i stosunkami etnicznymi na tych obszarach. Redaktorzy „Studiów” zaprosili także do współpracy badaczy związanych z placówkami uniwersyteckimi w Szczecinie i Gdańsku. Stworzyli też Czytelnikom rzadką okazję zapoznania się z dorobkiem badaczy pracujących w odległych placówkach rosyjskich – Gabinecie Ministra Republiki Baszkortostan (W. Łatypowa) i na Uniwersytecie Ałtajskim w Barnaulu (W.A. Skubniewski). Trzecim badaczem zagranicznym, którego pracę opublikowano w najnowszym tomie „Wrocławskich Studiów Wschodnich” jest Margarita Chartanowicz, autorka studium o Wincentym Wiszniewskim, członku Sankt Petersburskiej Akademii Nauk.

Jestem przekonana, że najnowszy tom „Wrocławskich Studiów Wschodnich” stanie się cenną pozycją źródłową dla osób zainteresowanych historią Polski i jej wschodnich sąsiadów, a także dla etnologów zajmujących się problematyką etniczną. Problematyki tej nie można badać bez solidnej podbudowy historyczno-politycznej, demograficznej, statystycznej. Poszczególne artykuły zamieszczone w omawianym tu tomie charakteryzują się rzetelnością ujęcia, bogatą podstawą źródłową i stanowią znakomite uzupełnienie studiów wschodnich prowadzonych od lat w Polsce i w innych krajach świata.

Iwona Kabzińska

Miscellanea Ethnomusicologica Lodovico Bielawski dicata – „Muzyka”, R. XLIV: 1999, nr 2, Kwartalnik Instytutu Sztuki PAN, ss. 173

W 1999 r. prof. Ludwik Bielawski, kierownik Zakładu Historii Muzyki ISPAN, najwybitniejszy reprezentant nurtu antropologicznego w etnomuzykologii polskiej, obchodził siedemdziesiątą rocznicę urodzin. Wyrazem ogromnego uznania dla osiągnięć naukowych Profesora, a także dla Jego wielkiej skromności i życzliwości, jest numer „Muzyki” przygotowany przez kolegów i uczniów Jubilata.

Anna Czekanowska (*Ludwik Bielawski – uczony wielkiej pasji*) przedstawiła dorobek Ludwika Bielawskiego, koncentrując się przede wszystkim na Jego głównym osiągnięciu – strefowej teorii czasu i rozwiniętej z biegiem lat na jej podstawie uniwersalnej koncepcji poziomów temporalnych jako perspektyw pozwalających w nowy sposób spojrzeć na badania nad sztuką.

Zamieszczony w dziale lektur tekst Profesora (Ludwik Bielawski, *Ludzka perspektywa czasu u podstaw muzyki*) pozwala skonfrontować Jego oryginalną myśl z relacjami i opiniami innych. Odniesień do tej teorii nie brak także i w innych zamieszczonych artykułach, ukazujących bogaty wachlarz zainteresowań i temperamentów badawczych w ramach dzisiejszej etnomuzykologii, nierzadko wykraczających poza powszechne wyobrażenia o zakresie tej dyscypliny.

Zbigniew Jerzy Przerembski (*Sceny muzyczne na kaflach gotyckich i renesansowych w Polsce*) zestawia i wnikliwie interpretuje informacje o historycznej praktyce muzycznej, jakie oddaleźć można w przedstawieniach ikonograficznych na dawnych kaflach. Najstarsze, nieliczne tylko zachowane XV-wieczne egzemplarze gotyckich kaflí płytowych zdobią płaskorzeźbione przedstawienia ludzi i zwierząt, budowli, a także wzory geometryczne, sceny realistyczne i fantastyczne, ujęcia symboliczne. Tematem niektórych z nich są sceny muzyczne z udziałem trębaczy, surmaczy, muzyków grających na szalającym, lutnistów, niedźwiedników z piszczalkami i bębenkami, a także muzykujące zwierzęta i stwory fantastyczne. Dla kaflí okresu odrodzenia charakterystyczne jest bogactwo motywów roślinnych i przedstawień portretowych. Instrumenty pojawiają się na nich głównie jako atrybuty postaci symbolicznych, mitologicznych. Wizerunki portretowe, dzięki większym rozmiarom postaci, dokładniej oddawały szczegóły, również te dotyczące budowy instrumentów muzycznych. Na gotyckich i renesansowych kaflach najczęściej przedstawiano aerofony (instrumenty dęte) i membranofony (różne odmiany bębnów), najrzadziej natomiast instrumenty strunowe. Jakkolwiek wizerunki instrumentów cechuje różny stopień realizmu – od szczegółowego oddania detali budowy czy sposobu gry, do ujęć mało czytelnych – autor stwierdza, że sceny muzyczne na ogół dość wiernie odzwierciedlają realia swojej epoki, stanowiąc cenne źródło informacji o kulturze muzycznej.

Nieco późniejszym okresem zajmuje się Jadwiga Bobrowska (*Obraz kultury muzycznej siedemnastowiecznej Polski w świetle twórczości Wacława Potockiego*), która dokonuje próby rekonstrukcji życia muzycznego w XVII w. na podstawie źródeł literackich. Zakres tematów muzycznych w twórczości Potockiego jest niezwykle szeroki. Jako ziemianin, miał bezpośredni kontakt z kulturą wsi polskiej XVII wieku. Koncentrował się na opisach życia szlachty, nie pomijając jednak innych wartsw społecznych. Najwięcej informacji odnaleźć można w jego fraszkach, wierszach herbowych i okolicznościowych, w których pojawiają się liczne wzmianki o instrumentach, zrywających, rodzajach repertuaru, tańcach i sytuacjach muzycznych.

Danuta Pawlak (*Z zagadnień warsztatu terenowego i edytorskiego Oskara Kolberga*) nawiązuje do działalności najwybitniejszego polskiego etnografa XIX w., szczegółowo i krytycznie przedstawiając nie tyle powszechnie znany dorobek Kolberga, ile tajniki jego warsztatu. W artykule przedstawiono niektóre zagadnienia dotyczące Kolbergowskiej metody gromadzenia, a przede wszystkim przygotowywania melodii ludowych do publikacji. W pierwszym okresie prac wydawniczych (do końca lat czterdziestych) Kolberg opatrywał melodie ludowe akompaniamentem fortepianu, od 1857 r. natomiast publikował pieśń ludową „tak jak wybiegała z ust ludu”. W ciągu swego życia zebrał kilkadziesiąt tysięcy melodii, z których wydał około ośmiu i pół tysiąca, blisko trzydzieści tysięcy pozostawiając w rękopisach. Był to plon jego podróży etnograficznych po wszystkich regionach przedrozbiorowej Polski, jak i poza jej granicami, z uwzględnieniem zapisów dokonanych przez innych zbieraczy. Dysponując tak ogromnym materiałem, musiał Kolberg dokonywać selekcji, wybierając melodie najbardziej typowe dla danego regionu. Selekcja wynikała w głównej mierze z ograniczeń finansowych, które były również przyczyną rezygnacji z publikowania wariantów melodii. W jego zapisach terenowych widoczny jest pośpiech, przejawiający się np. w opuszczeniu szeregu oznaczeń muzycznych i stosowaniu skrótów. Wszelkie elementy zapisu nutowego, opuszczone w zapisie terenowym, uzupełnił Kolberg w trakcie sporządzania czystopisu. Na tym etapie prac wprowadził również zmiany w linii melodycznej, łączył samodzielne melodie wokalne i instrumentalne w cykle wokarno-instrumentalne, a w chronologicznie późniejszych redakcjach zmienił wcześniejsze układy melodii, np. rozdzielał je, łącząc z innymi, czy nawet opuszczając części cyklu.

Artykuł Arlety Nawrockiej-Wysockiej (*Pieśń protestancka w mazurskiej tradycji ludowej*) przenosi nas do czasów bardziej współczesnych, omawiając – na podstawie powstałych w przedziale wielu lat zbiorów fonograficznych Instytutu Sztuki PAN – sposób funkcjonowania pieśni protestanckich w ludowej tradycji Mazur, źródeł bliskości obu kultur poszukując zarówno w dziejach samego regionu, jak i w sposobie oddziaływania religii protestanckiej.

Jedną z głównych idei religii protestanckiej było zastąpienie pieśni świeckiej pieśnią religijną i stworzenie repertuaru, który mógłby towarzyszyć człowiekowi w każdej sytuacji. Typowe dla obszaru pogranicza kulturowego i językowego zjawisko ścierania się kultur – wpływów Kościoła protestanckiego i miejscowej kultury ludowej – zaowocowało powstaniem nowej tradycji lokalnej. Pieśń protestancka występowała w wielu obrzędach dorocznych (obrzęd plonu, wykupek wielkanocny), a także rodzinnych (wesele, pogrzeb). Pieśni tzw. „pasterstwa domowego” składały się na tradycję śpiewu rodzinnego obejmującego pieśni poranne, stołowe, wieczorne i psalmy. Pieśń protestancka występowała także w religijnym obrzędzie Jutrznii na Gody – uludowanej formie liturgicznego nabożeństwa – i w nabożeństwach pozakościelnych wspólnot gromadkarskich.

Podstawą muzykologiczno-socjologicznych obserwacji Piotra Dahliga (*Pomorze Zachodnie jako region etnomuzyczny*) są również najnowsze materiały terenowe, uwzględniające nie tylko repertuar, ale i różne aspekty regionalnej kultury. Artykuł porusza problem kształtowania się regionu muzycznego na przykładzie Pomorza Zachodniego, gdzie po 1945 r. licznie napłynęła ludność ze wschodu, przynosząc ze sobą własne tradycje muzyczne. Dla pierwszego pokolenia osadników typowe było przywiązanie do rodzimych tradycji, które kontynuowano w sposób zasadniczo niezmieniony. Kolejna generacja przystosowała się do nowego środowiska, przełamując bariery dzielące grupy osadników o różnym pochodzeniu. Trzecie pokolenie zainteresowane jest zarówno historią samego regionu, jak i przeszłością osadników. Stosunek poszczególnych generacji mieszkańców Pomorza do tradycji muzycznych określa autor odpowiednio jako kontynuację, redukcję i retrospekcję, przy czym ta ostatnia faza odpowiada okresowi przemian politycznych po 1989 r.

O tym, w jaki sposób dzisiejsza technika pozwala bardziej efektywnie posługiwać się materiałami muzycznymi pochodzącymi z dokumentacji terenowej i dawnych zapisów mówi artykuł Ewy Dahlig (*Z zagadnień komputerowej archiwizacji i analizy melodii ludowych*). Jednym z ważnych zadań współczesnej etnomuzykologii jest archiwizacja materiałów muzycznych, tak nagranych, jak i utrwalonych w nutach. W tym ostatnim przypadku zastosowanie komputera otwiera zupełnie nowe możliwości w zakresie dostępu do informacji i możliwości ich przetwarzania. Służy temu stosowany w Instytucie Sztuki PAN system EsAC (Essenere Assoziativ Code). Jest

to kod przekładający zapis muzyczny (rytm i wysokość dźwięku) na ciągi alfanumeryczne, które przy pomocy pakietu oprogramowania można przeszukiwać, opracowywać i analizować. W systemie tym zakodowany został zbiór przeszło 1500 pieśni i tańców kaszubskich, opublikowany w postaci trzypięciowej antologii *Kaszuby* z serii „Polska pieśń i muzyka ludowa” (autorzy: Ludwik Bielawski i Aurelia Mioduchowska, Warszawa 1997–1998).

Tekst Katarzyny Dadak-Kozickiej (*Pionowy wymiar antropologii muzyki*) powraca do zagadnień szczególnie Profesorowi Bielawskiemu bliskich, przedstawiając Jego koncepcje z zakresu antropologii muzyki na tle historii tej dyscypliny. Autorka dokonuje przeglądu różnych podejść badawczych i ukazuje ich ograniczenia, uniemożliwiające stworzenie ogólnej antropologii muzyki. Za najbardziej uniwersalne rozwiązanie uważa Ludwika Bielawskiego koncepcję stref czasowych i poziomów temporalnych, która pozwala ująć wszelkie zjawiska muzyczne w jeden system. „Potrzebna jest nam ujednolicona metoda analizy muzycznej, którą można by zastosować do muzyki różnych rodzajów, a która, zarówno formę muzyki, jak jej społeczną i emocjonalną treść oraz oddziaływanie ukazywałaby w postaci systemów powiązań między nieskończoną liczbą zmiennych”, postulował John Blacking (1995, s. 56–57). Założenia takie spełnia propozycja metodologiczna Bielawskiego, w myśl której „pewne pozytywne efekty może dać powrót do najbardziej podstawowych kategorii ludzkiego myślenia, działania i istnienia w świecie, a do takich należą bez wątpienia kategorie czasu i przestrzeni” (Bielawski 1993, s. 195).

Do tematyki tej nawiązuje w praktycznym wymiarze także artykuł Krystyny Lesień-Płacheckiej (*Kilka uwag na temat czasu i przestrzeni we współczesnych obchodach dożynkowych*). Autorka przedstawia przebieg uroczystości dożynkowych w parafii powiślańskiej, które analizuje z punktu widzenia symboliki czasu i przestrzeni. Czas to zarówno konkretna data uroczystości, jak i spojrzenie na miniony rok i otwarcie na ten, który ma nadejść. Ponieważ przebieg dożynek odwołuje się do wydarzeń ważnych dla społeczności lokalnej w ciągu minionych dwunastu miesięcy, a także oczekiwań na przyszłość, związana z konkretnym czasem „treść” obchodów jest zmienna. Przestrzeń centralnych wydarzeń natomiast pozostaje stała i organizuje się wokół określonych znaków (figura Najświętszej Maryi Panny, przy której gromadzą się delegacje, krzyż, za którym podąża procesja, ołtarz, przy którym wierni zbierają się podczas mszy). Jak pisze autorka, „znak, nosiciel treści religijnych, gwarantuje stały porządek i wyklucza nieład”.

Różnorodność prezentowanych materiałów obrazuje mnogość zainteresowań współczesnej etnomuzykologii. W tym przypadku spoiwem całości tomu jest osoba Mistrza – Prof. Ludwika Bielawskiego, którego dorobek naukowy trwale wpisał się w historię rozwoju tej dyscypliny (*Bibliografia prac Prof. Ludwika Bielawskiego* znajduje się na s. 161–166 omawianego tu numeru „Muzyki”).

LITERATURA

- Bielawski L. 1993, Poziomy czasu. U podstaw antropologii muzycznej, *Zeszyty Naukowe*, nr 25 (*Witoldowi Rudzińskiemu w 80-lecie urodzin*), Warszawa, Akademia Muzyczna im. F. Chopina, s. 195–217.
- Blacking J. 1995, The Problem of Music Description, [w:] *Music, Culture & Experience. Selected Papers of John Blacking*, R. Byron (ed.), The University of Chicago Press, s. 54–72.

Ewa Dahlig